

Zatrzymać psucie państwa

Niezwykle trafne słowa ks. prof. Waldemara Chrostowskiego zamieszcza pismo „Wiara, Patriotyzm, Sztuka” krakowskiego wydawnictwa „Biały Kruk”. - „Nie od dzisiaj wiadomo, że aby ludzi zmienić i nimi rządzić, to trzeba ich zepsuć i obalić najważniejsze autorytety”. Obserwowaliśmy to wieloletnie psucie za PRL-u, jak i w III RP, ale głównie wtedy, gdy Platforma Obywatelska uznała się za „totalną opozycję”, a może nawet wcześniej, po przegranych przez Donalda Tuska wyborach prezydenckich w 2005 roku. To był dla niego szok, gdyż wygrał w pierwszej turze, a przegrał w drugiej. Lech Kaczyński zdobył wtedy 8.200 mln głosów, o milion głosów więcej od Donalda Tuska. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński desygnował Donalda Tuska na premiera, a dwa lata później Donald Tusk podsumował swoją walkę z prezydentem, twierdząc publicznie, że prezydent nie jest mu do niczego potrzebny. Psucie państwa, dzielenie obywateli wkroczyło na kolejne niebezpieczne tory. I ta destrukcja nie ustała nawet po tragicznej śmierci Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku w 2010 roku. Ponownie wzmogła się po przegranych przez Bronisława Komorowskiego z Andrzejem Dudą wyborach prezydenckich w 2015 roku i zwycięstwie parlamentarnym Prawa i Sprawiedliwości. Zaciekłość, z jaką opozycja, pozbawiona większości władzy w państwie walczyła z rządem i prezydentem, nakręcał Donald Tusk po swoim powrocie z Brukseli w 2022 roku. Po przejęciu władzy przez „koalicję 13 grudnia” konflikt polityczny w Polsce wkroczył w nową, ostrą fazę. Wrogiem premiera Donalda Tuska i obecnej większości sejmowej stał się jak dawniej Prezydent RP. Koalicjant Tuska, stary komunista Leszek Miller twierdzi dziś, że należy zlikwidować urząd prezydenta, który „nie jest potrzebny, a może się dostać w takie ręce, jakie teraz widzimy”. Miller może mówić co chce, gdyż stoi za nim europejska i

światowa liberalna lewica. Prezentuje ona ten sam pogląd na sprawy polskie co Donald Tusk. W Washington Post ukazał się artykuł, w którym oskarża się PiS o zniszczenie demokracji, pogardę dla pluralistycznej demokracji, dyktaturę i nepotyzm. „PiS poobsadzał swoich ludzi w sądach, prokuraturze, państwowych mediach, banku centralnym”, dlatego „Tusk zdaje sobie sprawę, że ma do czynienia z próbą zbudowania przez siły Kaczyńskiego systemu dwuwładzy”. Tak też sądzą wyborcy Tuska i wszyscy zwolennicy koalicji „ośmiu gwiazdek” wychowani na propagandzie TVN-u. Dla partii Tuska i jego koalicjantów państwo prawa jest wtedy, kiedy oni rządzą. Dogmat jak za czasów komuny.

Tak oto niszczenie demokracji w Polsce znajduje swoje usprawiedliwienie, a winnym staje się ofiara, a nie sprawca łamania prawa. Łupem rządu stają się przejęte siłą media publiczne, które jak za pierwszego i drugiego rządu Donalda Tuska przemilczają niewygodną prawdę i bezczelnie kłamią. Sądy stanęły teraz przed wielką próbą wobec jawnego łamania prawa przez rząd Tuska. Znaczna część trzeciej władzy, która popierała dawną opozycję, ma chyba dziś świadomość jawnego łamania prawa przez obecną ekipę. I chyba zdaje sobie sprawę, że ulegając bezprawiu, doprowadza Polskę do kompletnej anarchii. W sposób nielegalny, za sprawą ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Adama Bodnara przejmowana jest prokuratura. Tu także następuje dramatyczny podział tej instytucji. Okazuje się, że zakończona ułaskawieniem przez Prezydenta RP batalia o uwolnienie z więzienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika nie przesądza o ich powrocie do ław sejmowych. Więcej premier Tusk wygraża posłom, zapowiadając ich dalsze ściganie i karanie.

Na naszych oczach, pod pretekstem przywracania praworządności, jawnie łamana jest konstytucja. Władza za nic ma opinie wielu uznanych konstytucjonalistów, w tym prof. Ryszarda Piotrowskiego, który zwraca uwagę, że konstytucja przyjęta w referendum w 1997 roku jest ciągle najwyższym prawem w Polsce i musi być przestrzegana. – „I żadna teza, że „nie ma praworządności dla przeciwników praworządności”, „nie ma wolności dla wrogów wolności”, „nie ma demokracji dla wrogów demokracji” - nie ma miejsca w demokratycznym państwie prawa – twierdzi profesor.

Z faktem, że można zmieniać prawo, nie łamiąc konstytucji, nie może zgodzić się prof. Adam Strzembosz, obrońca komunistycznych sędziów, który swoimi wypowiedziami od lat napędza konflikt polityczny w Polsce. Najwyraźniej on też nie może pogodzić się, że za sprawą PiS-u (jak pewnie sądzi) nie pozwolono mu startować w wyborach prezydenckich w roku 1995. Dziś uważa, że „nie ma możliwości stworzenia konstytucji, która obroni się przed siłą”. To pogląd z repertuaru prawniczego pozytywizmu. Ma tę samą wartość co wypowiedzi sprzed lat prof. Małgorzaty Gersdorf, byłej pierwszej prezes Sądu Najwyższego, dla której suwerenem jest konstytucja, a nie naród polski. Dziś tej konstytucji nie broni jak i ci wszyscy, którzy wycierali sobie gęby konstytucją, tworząc fałszywy przekaz o łamaniu prawa przez PiS.

A wśród lewicowych agend szykowanych do procedowania przez sejm czeka już projekt ustawy o „mowie nienawiści”. Nowelizując Kodeks Karny, rządzący będą chcieli ograniczyć wolność słowa i zastraszyć polskich obywateli. Protestujmy!

304 wSieci 29.01.2024

www.wojciechreszczyński.pl